

PAWEŁ KOWAL

Instytut Studiów Politycznych PAN

Doktryna Jerzego Giedroycia – ankieta*

4

Co stanowiło Pani/Pana zdaniem istotę podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej?

Lukasz Adamski: Jerzy Giedroyc rozwijał koncepcję swojego przyjaciela Juliusza Mieroszewskiego, niesłusznie będącego w cieniu redaktora. Istotą podejścia obu tych postaci było przekonanie, iż pożądana dla Polski i Europy dezimperializacja Rosji i demokratyczna transformacja tego kraju będzie niemożliwa, jeśli nie ustanie wielowiekowy polsko-rosyjski spór o dominację polityczną nad Ukrainą, Białorusią i Litwą, a w interesie Polski jest dawanie Rosji dobrego przykładu i jednostronne wyrzeczenie się polityki realistycznej, akcentującej polskie interesy w regionie. Pochodną tego przekonania był postulat wszechstronnego poparcia dla Ukrainy, Białorusi i Litwy, w tym dla ich dążeń narodowych.

Adam Balcer: Strategiczne myślenie z wizją, a w efekcie zdolność do krytycznego i innowacyjnego myślenia oraz zawierania trudnych kompromisów. Poczucie, że nie ma wyraźnej opozycji między Wschodem a Zachodem (ich wewnętrzna różnorodność), bo łączą się one w Polaku, czyli synteza, mętyśaż, a nie uskok cywilizacyjny czy przedmurze. Fundamentalna konieczność przebudowy polskiej tożsamości – odejścia od endeckiego modelu

* Prezentowany tekst stanowi drugą część ankiety na temat polskiej polityki wschodniej, którą zamieściliśmy w poprzednim numerze „Spraw Międzynarodowych”. Znajdują się tam również informacje dotyczące procesu zbierania materiału, a także konieczne uwagi metodologiczne. Zob. P. Kowal, *Polska polityka wschodnia – ankieta*, „Sprawy Międzynarodowe” 2018, t. 71, nr 3, s. 363–384.

(Mieroszewski – „reforma zakonu polskości”) jako warunek skuteczności polskiej polityki wschodniej. Polska powinna być maksymalnie zakotwiczona instytucjonalnie na Zachodzie, żeby być skuteczna na Wschodzie (strategicznie kluczowa dobra relacja z Niemcami, członkostwo w Unii Europejskiej i NATO – jak najbardziej w centrum, np. wejście do strefy euro). Jednocześnie pozycja Polski na Zachodzie będzie zależała od jej znaczenia na Wschodzie. Strategiczny cel Polski na Wschodzie – niepodległość Ukrainy, Białorusi i Litwy oraz ich integracja z Europejską Wspólnotą Gospodarczą / Unią Europejską, Rosja nieimperialna i związana z Europą.

Krzysztof Czyżewski: Istotę podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej stanowiło:

- rzeczywiste zakończenie drugiej wojny światowej, która na układach jałtańsko-poczdamskich się dla niego nie kończyła;
- emancypacja i samostanowienie narodów Europy Środkowo-Wschodniej jako dziejowa sprawiedliwość i rzeczywiste antidotum na imperium sowieckie;
- przyszłościowa wizja rodzinnej Europy jako federacji wielokulturowych miast i regionów, stwarzającej warunki do rozwoju każdej narodowości i kultury.

Sławomir Dębski: Istotę podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej stanowił antyimperializm.

Juliusz Mieroszewski wprowadził do polskiej myśli politycznej pojęcie *polska polityka wschodnia* w odpowiedzi na niemiecką *Ostpolitik*, która postrzegała całą podporządkowaną Związkowi Sowieckiemu w myśl porozumień jałtańskich wschodnią część kontynentu europejskiego jako polityczny monolit. Zgodnie z logiką niemieckiej *Ostpolitik* wszelka niemiecka polityczna aktywność na wschód od Łaby była podporządkowana relacjom na linii Bonn–Moskwa. Mieroszewski proponował alternatywne, polskie myślenie o polityce wobec Związku Sowieckiego. Jego osią miała być myśl antyimperialna. Oznaczało to przyznanie politycznej podmiotowości w polskim myśleniu o polityce wobec ZSRS wszystkim narodom Europy Wschodniej: Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom, a także samym Rosjanom. W tym celu Polacy mieli zrezygnować z prób odzyskania kresów, pogodzić się z utratą Wilna, Lwowa i rojeń, iż w przypadku gdy fortuna kiedyś się odwróci, Polska znowu będzie mogła podejmować próby uzyskania

przewagi nad Rosją w Europie Wschodniej. Rosjanie natomiast powinni wyzbyć się swoich ciągów imperialnych i uznać pełne prawo Białorusinów, Litwinów i Ukraińców do samostanowienia. Obustronna rezygnacja z rywalizacji o Europę Wschodnią miała przynieść wolność jej narodom i dać fundament pod nowe relacje polsko-rosyjskie. Polacy i Rosjanie wraz z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami stawali się w ten sposób sojusznikami przeciwko totalitarnemu imperium.

Adam Eberhardt: Istotę podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej stanowił postulat deimperializacji polityki Moskwy jako warunku trwałej suwerenności narodów regionu oraz postulat deimperializacji polskiego myślenia o byłych Kresach jako warunku przyjaznych relacji Polski z zamieszkującymi je narodami.

Wojciech Górecki: Po pierwsze, podmiotowość Ukrainy, Litwy, Białorusi, zakładająca rezygnację z polskiego imperializmu. Po drugie, dobre relacje z Rosją (partnerskie – nie wasala z hegemonem). Warunkiem takich relacji jest brak polityki imperialnej z obu stron i rezygnacja z rywalizacji na obszarze ULB, *ergo*: bez niepodległości i podmiotowości Ukrainy, Litwy i Białorusi nie ma mowy o dobrych relacjach z Rosją.

Andrzej Grajewski: Realizm wynikający z przekonania, że rozstrzygnięcia, jakie zapadły na konferencjach w Jałcie i Poczdamie, są nie tylko rezultatem doraźnych sojuszy i porozumień, ale odzwierciedlają głębsze procesy historyczno-polityczne. Polska w jego rozumieniu trwale została przesunięta na Zachód, a racją stanu jest nie tylko uznanie nowych granic wschodnich, ale także zbudowanie partnerskich relacji z Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Ola Hnatiuk: Istotę podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej stanowiło uznanie podmiotowości krajów graniczących od wschodu z Polską.

Wojciech Jakóbiak: Istotę podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej stanowiła gra zespołowa ponad ograniczeniami narodowymi w celu przezwyciężenia imperializmu rosyjskiego.

Jan Kofman: Pogląd, że w interesie polskim (rozumianym jako interes państwa) jest unormowanie przyszłych dobrych relacji z sąsiadami, zwłaszcza

z Ukrainą, Białorusią i Litwą, gdy wszystkie te kraje odzyskają podmiotowość polityczną i realną suwerenność. Za tym konceptem (moim zdaniem bardziej autorstwa Juliusza Mieroszewskiego niż Jerzego Giedroycia, choć ten drugi go zaakceptował) kryło się założenie, iż konieczne jest jak najdalsze odsunięcie granic Polski od Rosji, co mogło się dokonać jedynie w drodze: po pierwsze, odzyskania przez Ukrainę, Litwę i Białoruś faktycznej niepodległości, a po drugie, uznania przez Polskę zmian terytorialnych, które dokonały się w wyniku drugiej wojny światowej, w tym także wyrzeczenia się przez nią jakichkolwiek pretensji do odzyskania tzw. Kresów, i ustanowienia z tymi krajami stosunków partnerskich. Teza, iż niepodległość Polski zależy od realnej suwerenności jej wschodnich sąsiadów, jest założeniem bardzo rozsądnym i jak sądzę – bardzo istotnym. Dodam, iż kryła się też w podejściu Giedroycia myśl o konieczności zakotwiczenia Polski w Europie, stąd zatem i porozumienia z Niemcami, których znaczenie i rolę w EWG „Kultura” dobrze rozumiała.

Praktyka polityki wschodniej w wydaniu kolejnych rządów bywała różna, ale jeśli były tej formule niechętnie (jak np. pierwszy rząd postkomunistów), to nierzadko znajdowały jej mniej czy bardziej rzeczywistych promotorów wśród ważnych przedstawicieli władzy. Tak było do ostatnich wyborów parlamentarnych w 2015 r.

Niemniej wydaje się, że w sumie rozumiano ważność tej polityki dla realizacji całej linii polityki zagranicznej. Trzeba jasno podkreślić, że zarówno Samoobrona, jak i Liga Polskich Rodzin w rzeczywistości nie miały wpływu na politykę zagraniczną, w tym na jej wschodni wymiar.

Marek Kornat: Przekonanie o geopolitycznej wspólnotocie losu narodów sukcesyjnych (to termin nie Giedroycia, ale Timothy’ego Snyder’a) oraz Polski, albowiem panowanie Rosji nad narodami sukcesyjnymi daje jej imperialną przewagę w Europie Wschodniej i stawia pod znakiem zapytania niezawisłość Polski, chociaż bezpośrednie zagrożenie bytu tej ostatniej może być odłożone w czasie.

Roman Kuźniar: Sednem podejścia Jerzego Giedroycia było założenie, że Polska ma pewną misję do wypełnienia wobec narodów/krajów, które kiedyś bodaj w części należały do Rzeczypospolitej. Uważał on, że jest tam oczekiwanie na polskie zaangażowanie i oczywiście miało być ono skoncentrowane na tzw. szerzeniu wartości i standardów (europeizacja tych narodów, prometeizm). Giedroyc błędnie uważał, że to tam są nasze interesy, a nie w Europie (na Zachodzie).

Piotr Maciążek: W moim subiektywnym przekonaniu istotą była deimperializacja polskiej myśli politycznej ukierunkowanej na Wschód. Przekonanie, że polską obecność na Wschodzie należy budować nie poprzez poszerzanie granic, ale rozwijanie kontaktów z państwami, które pojawią się tam w wyniku upadku Związku Sowieckiego. Przy czym Rosja w tej czy innej formie miała być równie ważnym partnerem Polski, ale nie kluczowym.

Agnieszka Magdziak-Miszewska: Przekonanie, że bezpieczeństwo Polski zależy od deimperializacji Rosji, która możliwa jest tylko po powstaniu niezależnych od niej i ciążących ku Zachodowi Ukrainy, Litwy i Białorusi. Polska powinna wspierać te procesy, unikając paternalizmu i podejrzeń o chęć tworzenia własnej dominacji w regionie lub roszczeń terytorialnych. Przeciwnikiem był i jest rosyjski imperializm, a nie sama Rosja.

Wojciech Materski: Myślę, że przede wszystkim konieczność wypracowania jakiejś płaszczyzny politycznego porozumienia się z Rosją, stawianie na „właściwą” ewolucję komunizmu, a nie walkę z nim. Co równie ważne, jeśli nie ważniejsze – uznanie Ukraińców, Litwinów i Białorusinów (ULB) za partnerów w poważnym dialogu politycznym, a w konsekwencji – współdziałaniu na arenie międzynarodowej, w szczególności wobec Rosji. Zrozumienie ich racji politycznych i oferta wzajemnego kształtowania się w duchu demokratycznym i pokojowym, niejako w kontrze do haseł prometeizmu (choć są i tacy, którzy traktują Juliusza Mieroszewskiego jako prometeistę). Polityka wschodnia Giedroycia – jak ja ją rozumiem – to niejako polityka scalenia państw regionu – gospodarczego, kulturalnego, a nade wszystko politycznego – na zasadzie swego rodzaju unii wschodnioeuropejskiej.

Joanna Matuszewska: Neoprometeizm.

Paweł Musiałek: Stworzenie sojuszu państw graniczących z Polską, skierowanego przeciw imperializmowi Rosji, co miało wzmocnić bezpieczeństwo Polski.

Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz: Esencja podejścia Giedroycia to założenie, że naczelnym celem polskiej polityki wschodniej powinno być „rozbrojenie” imperialnych skłonności Rosji i w efekcie zbudowanie z Rosją normalnych, konstruktywnych relacji. W tym celu Polska musi wyrzec się własnych skłonności imperialnych i wesprzeć suwerenność państw Europy Wschodniej: konkretnie Litwy, Białorusi, Ukrainy, jeśli takowe powstaną.

Katarzyna Pisarska: Istotę doktryny stanowił proces pojednania między państwami Europy Centralnej i Wschodniej, w tym przede wszystkim między Polską a Litwą i Ukrainą. Kluczowe było wezwanie do zaakceptowania powojennych zmian granic Polski oraz przeniesienie przyszłych wysiłków niepodległego państwa polskiego na wspieranie wysiłków niepodległościowych swoich wschodnich sąsiadów.

Sławomir Popowski: Punktem wyjścia – jak sądzę – była potrzeba dostosowania polityki wschodniej (rozumianej tak, jak to przedstawiłem w punkcie pierwszym¹) do nowej rzeczywistości geopolitycznej ukształtowanej po drugiej wojnie światowej i w Jałcie. Chodziło więc po pierwsze o pożegnanie się z własnymi mitami o Polsce od morza do morza i mocarstwowymi ambicjami wobec naszych bezpośrednich sąsiadów: Litwinów, Białorusinów i Ukraińców; po drugie, nie tylko o uznanie ich prawa do własnej tożsamości i niepodległości (w granicach ustalonych po 1945 r.), ale wręcz wsparcie tych działań i uznanie ich strategicznego znaczenia dla przyszłości i bezpieczeństwa Polski; po trzecie, o budowanie możliwie dobrych stosunków z Rosją, pod warunkiem że będzie ona w stanie pogodzić się z suwerennością Ukrainy, Litwy, Białorusi. Do tego dodałbym jeszcze jeden ważny punkt, rzadko wspomniany, gdy mówimy o doktrynie Giedroycia, ale bardzo ważny dla przełamania syndromu Polski między dwoma ościennymi i agresywnymi w przeszłości mocarstwami, tj. pełna normalizacja i dobre stosunki z Niemcami.

Iwona Reichardt: Koncepcja ULB, którą rozwijał w korespondencji z Juliuszem Mieroszewskim i która, skrótowo ujmując, zakładała, że:

1. Polacy powinni pogodzić się z powojennymi granicami swojego państwa i nie wysuwać żądań rewizjonistycznych wobec Ukrainy, Litwy i Białorusi (ULB).

2. Polska powinna popierać niepodległość państw Ukrainy, Litwy i Białorusi oraz wzmacniać ich związki z zachodnią cywilizacją polityczną.

3. Polska powinna również dążyć do współpracy z Rosją, pod warunkiem że państwo to będzie się stopniowo demokratyzować.

Wiktor Ross: Istotą tej polityki stanowiła chęć zabezpieczenia interesów i zapewnienia bezpieczeństwa Polski poprzez uznanie suwerenności państw leżących między Polską a Rosją, tzn. Litwy, Białorusi i Ukrainy. Istotą tego

1 Zob. tamże, s. 371–372.

podejścia jest szacunek i tolerancja wobec tych narodów – uznanie, że tylko taka postawa może zapewnić Polsce poparcie w jej relacjach z ZSRS. Jest to odrzucenie postawy zadufania i snobizmu właściwego polskim elitom wobec sąsiadów na wschodzie Europy.

Tomasz Stępniewski: Stabilizowanie sytuacji na obszarze poradzieckim oraz myślenie w kategoriach współpracy i porozumienia między Polską a państwami Europy Wschodniej. Dążenie do wyeliminowania wśród polskich decydentów (kręgów decyzyjnych) myślenia konfrontacyjnego o Europie Wschodniej i myśli do rewindykacji granic.

Daniel Szeligowski: Istotą podejścia Giedroycia było szukanie porozumienia. Stąd postulat zaakceptowania przez Polskę utraty wschodnich terytoriów w wyniku drugiej wojny światowej, nawiązania współpracy z narodami Europy Wschodniej (ULB) zamieszkującymi te terytoria i poparcie ich dążeń niepodległościowych, a także dążenie do ułożenia poprawnych stosunków z Rosją.

Andrzej Szeptycki: Istotą podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej była akceptacja powojennego terytorialnego *status quo*, rezygnacja ze Lwowa, Grodna, Wilna. Była to jego zdaniem niezbędna decyzja, by umożliwić rozwój partnerskich relacji z Ukrainą, Białorusią i Litwą, które w przyszłości staną się niepodległe. Proponowana przez Giedroycia polityka wschodnia miała też służyć powstrzymaniu imperializmu rosyjskiego w regionie UBL.

Konrad Świder: Istotę podejścia Jerzego Giedroycia do polityki wschodniej stanowiła chęć przezwyciężenia wygenerowanych historycznie antagonizmów narodowościowych między narodami dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a następnie budowy relacji partnerskich, równoprawnego geopolitycznego *commonwealth* na wzór idei jagiellońskiej – ale już bez polskich zapędów hegemonistycznych. Mankamentem tego podejścia był jednak brak realistycznego stosunku do Rosji, być może spowodowany częstymi kontaktami z rosyjskimi dysydentami z ZSRR i rzutowaniem ich przekonań na światopogląd całości rosyjskiej inteligencji. Jerzy Giedroyc zakładał, że po odrzuceniu przez Rosjan komunizmu nastąpi niejako automatyczne demokratyzowanie się Rosji (paralelne do analogicznych procesów w ULB) i pozbywanie się przez Moskwę nawyków imperialnych w odniesieniu do Europy

Środkowo-Wschodniej. Nie zastanawiał się głębiej nad ewentualnym sprzeciwem Rosji wobec praktycznej realizacji ideowego projektu tworzonego w środowisku paryskiej „Kultury”.

Paweł Ukielski: Przekonanie o konieczności utworzenia niepodległych państw narodowych między Polską a Rosją i wyrzeczenie się przez Polskę roszczeń terytorialnych wobec nich w imię wyższego celu geopolitycznego, jakim było zapewnienie Polsce stabilności i bezpieczeństwa ze wschodu.

Aleksander Wirpsza (Leszek Szaruga): Istotą podejścia Jerzego Giedroycia / Juliusza Mieroszewskiego w kwestii polityki wschodniej było takie jej kształtowanie, w efekcie którego Polska miałaby zagwarantowaną suwerenność wobec Rosji, a zarazem mogłaby utrzymywać z nią stosunki partnerskie. Warunkiem wstępnym była w tej koncepcji rezygnacja Rosji ze statusu państwa imperialnego, w szczególności w odniesieniu do krajów europejskich (przede wszystkim krajów bałtyckich, Białorusi, Ukrainy), oraz uczynienie Polski i Rosji gwarantami ich niepodległości (to przed rozszerzeniem Unii Europejskiej), co oznaczałoby zrezygnowanie przez obie strony z zapewniania sobie nad nimi kontroli politycznej (co nie wyklucza innych wpływów, np. kulturalnych).

W dalekosiężnej perspektywie polityka ta zakładała oddziaływanie na Rosjan (zwłaszcza na elity intelektualne i polityczne) w kierunku europeizacji Rosji, przy czym punktem odniesienia była historyczna prozachodnia orientacja części owych elit. „Kultura” jest tu znakomitym przykładem wyszukiwania i wspierania tego rodzaju tendencji, co w szczególności widoczne jest w publicystyce Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, po części Józefa Czapskiego, ale także w publicystyce Adama Kruczka (Michała Hellera).

Istotnym składnikiem polityki wschodniej Giedroycia było wreszcie dążenie do odczarowania Rosji i przezwyciężenie polskiego kompleksu rosyjskiego.

Ludwika Włodek: Świadomość, że czasem warto ustąpić, żeby w ostatecznym rozrachunku zyskać. To było bardzo dalekowzroczne i jak się okazuje, ze wszech miar słuszne.

Przemysław Żurawski vel Grajewski: Uznanie wspólnoty interesów RP w zakresie rozmontowania imperium rosyjskiego/sowieckiego z państwami bałtyckimi, Białorusią i Ukrainą czy szerzej z innymi narodami przez nie

zniewolonymi, a także wyrzeczenie się w imię tej wspólnoty pretensji terytorialnych i sporów historycznych z rzeszonymi narodami. Oznacza to polityczne zaakceptowanie rozstrzygnięć terytorialnych zapadłych w wyniku drugiej wojny światowej i towarzyszących wojnie skutków czystek etnicznych (co nie oznacza moralnej akceptacji samych czystek), usuwających polską dominację polityczno-kulturową na Kresach.

5

Czy w kontekście podejścia Jerzego Giedroycia możemy mówić o doktrynie, czy powinno się używać innego terminu? Jakiego? (Przykładowo: *idea, myśl, linia, inne*). W jakim okresie ukształtowało się Pani/Pana zdaniem podejście Giedroycia do polityki wschodniej? Kiedy zaczęło być realizowane?

Łukasz Adamski: Jerzy Giedroyc mało pisał, często popadał w sprzeczności wewnętrzne, dlatego też lepiej mówić o myśli Giedroycia niż jakiejś doktrynie. Jego myślenie, oparte o cechy idealizmu politycznego, zostało ukształtowane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a realizowane było przede wszystkim w latach 1989–2007. Później koncepcja strategicznej cierpliwości wywoływała coraz więcej irytacji i kontrowersji.

Adam Balcer: Lepiej linia. Ukształtowała się w okresie zimnej wojny. Implementacja w III RP.

Krzysztof Czyżewski: Jestem za terminem *linia paryskiej „Kultury”*, który łączy ideę z działaniem, aspekt teoretyczny z wykonawczym.

Podejście Giedroycia do polityki wschodniej ukształtowały:

- a) rodowód – spadkobierca Rzeczypospolitej Obojga Narodów,
- b) walka o prawa Ukraińców w Drugiej Rzeczypospolitej,
- c) antyendecckość,

d) druga wojna światowa, która uzmysłowiła mu, że kwestia wschodnia nie jest sprawą Polski, lecz Europy.

Giedroyc zaczął realizować politykę wschodnią, gdy tylko został redaktorem – poczynając od „Buntu Młodych” i „Polityki”.

Sławomir Dębski: Uważam, że po 1989 r. Polska nie prowadziła polityki wschodniej w takim znaczeniu, w jakim biegły rozważania Mieroszewskiego – po prostu wraz z upadkiem Związku Sowieckiego zniknął

także intelektualny wspólny mianownik. W stosunku do polskiej aktywności politycznej wobec państw Europy Wschodniej można mówić o doktrynie Giedroycia i Mieroszewskiego. Istniał bowiem zespół poglądów – początkowo podzielany przez całość polskiego establishmentu politycznego – na cel i sposób prowadzenia polityki wobec państw Europy Wschodniej. Jej główną osią było dążenie do harmonizowania europejskiego modelu rozwoju (którego instytucjonalnym przejawem były UE i NATO) w skali całego kontynentu, a więc rozszerzenie jego oddziaływania na Europę Wschodnią. Myśl, że każde z państw EW z osobna powinno mieć szansę na włączenie się w proces integracji europejskiej, była inspirowana przez system poglądów, które można określić mianem doktryny Giedroycia i Mieroszewskiego. Ale już choćby ze względu na różny poziom zaawansowania we włączaniu się do procesu integracji europejskiej, a także systemowe podejście UE oparte o zasadę warunkowości, Polska prowadziła i prowadzi zróżnicowane polityki wobec każdego ze swoich wschodnich sąsiadów z osobna. Rosja nie jest już ich wspólnym mianownikiem, gdyż punktem odniesienia są dla Polski UE i NATO.

Warto także pamiętać, że Litwa – najpierw aspirująca do członkostwa w UE i NATO, a następnie już jako członek obu instytucji – nie życzy sobie być wymieniana w polskiej debacie politycznej w kontekście Ukrainy i Białorusi. W 1995 r. minister Władysław Bartoszewski otwarcie podkreślił ten fakt z tribuny sejmowej i przychylił się do litewskich postulatów. W ten sposób określił także relacje własnej polityki wobec doktryny Giedroycia i Mieroszewskiego.

Adam Eberhardt: Nie mam problemu z terminem *doktryna* – wg słownika jest to ‘zespół poglądów...’. Doktryna Giedroycia jest zatem zespołem poglądów na wschodnie sąsiedztwo Polski. To, co nazywamy linią Giedroycia, zaczęło kształtować się w okresie międzywojennym jako rozwinięcie myśli Piłsudskiego. Wtedy też zaczęła być realizowana (prometeizm).

Wojciech Górecki: Broniłbym *doktryny*, bo ta zbitka już się zakorzeniła w języku. Terminem lepiej oddającym istotę spuścizny Jerzego Giedroycia byłoby może w interesującym nas kontekście bardziej ogólne słowo *myśl*, ale uzus też jest przecież ważny.

Podejście Giedroycia do polityki wschodniej ukształtowało się mniej więcej w połowie lat siedemdziesiątych, to był czas breżniewowskiego zastój, powstania *Archipelagu GULag* i pojawienia się na Zachodzie nowej fali emigracji z ZSRR.

Nie będę oryginalny – za symboliczny punkt odniesienia uważam artykuł *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB* („Kultura” 1974, nr 9 (324)). Szczególnie ważny jest dla mnie fragment: „Musimy szukać kontaktów i porozumienia z Rosjanami gotowymi przyznać pełne prawo do samostanowienia Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom i – co równie ważne – musimy sami zrezygnować raz i na zawsze z Wilna, Lwowa i z jakiegokolwiek polityki czy planów, które by zmierzały do ustanowienia w sprzyjającej koniunkturze naszej przewagi na Wschodzie kosztem cytowanych powyżej narodów. Tak Polacy, jak i Rosjanie muszą zrozumieć, że tylko nieimperialistyczna Rosja i nieimperialistyczna Polska miałyby szansę ułożenia i uporządkowania swych wzajemnych stosunków. Musimy zrozumieć, że każdy imperializm jest zły, również polski, jak rosyjski – zarówno zrealizowany, jak i potencjalny, czekający na koniunkturę”.

Andrzej Grajewski: Trudno mówić o doktrynie, gdyż mamy tylko diagnozę, brakuje instrumentarium sugerującego, w jaki sposób działania na danym obszarze należy prowadzić. W moim przekonaniu mamy do czynienia z pewną wyrazistą tezą publicystyczną.

Ola Hnatiuk: Pojęcie doktryny polityki zagranicznej ma ściśle określone znaczenie. Twórcą doktryny może być czynny polityk, lider bądź minister spraw zagranicznych albo departamentu stanu. W przypadku Jerzego Giedroycia można mówić o myśli politycznej, w której ważną rolę pełniły założenia dotyczące bezpieczeństwa państwa, a co za tym idzie – postulaty dotyczące polskiej polityki wschodniej.

Myślenie Giedroycia kształtowało się w latach trzydziestych XX w., a podczas wojny stopniowo ewoluowało. Już w 1946 r. Giedroyc postanowił wydać oświadczenie w sprawie ukraińskiej. Przygotowanie deklaracji powierzył Piotrowi Dunin-Borkowskiemu, ale przerwała je niespodziewana śmierć byłego wojewody lwowskiego. Piotr Dunin-Borkowski był jedynym w tym czasie partnerem intelektualnym Giedroycia, jeśli chodzi o myślenie w kategoriach *stricte* politycznych w kwestii ukraińskiej. Musiało upłynąć trzydzieści lat, by mogła się pojawić taka deklaracja, już w oparciu o konsekwentną linię „Kultury”.

Wojciech Jakóbiak: Należy mówić o myśli, doktryna wymagałaby bardziej naukowych niż publicystycznych opracowań autora.

Jan Kofman: Nie wiem, czy o poglądach Giedroycia w sprawie polskiej polityki wschodniej można mówić jako o doktrynie, tzn. o skodyfikowanej jako odrębnej całości; była to raczej formuła niż mocno zarysowana koncepcja. Wydaje mi się, że należy również pamiętać, że Redaktor nie reprezentował żadnej instytucji związanej z rządem na uchodźstwie – przeciwnie, niemal do chwili upadku komunizmu jego poglądy w sprawie polityki wschodniej były w polskiej opinii emigracyjnej podzielane w zdecydowanej mniejszości. To oczywiście nie przesądza, czy można je określić jako doktrynę...

Nie wahałbym się natomiast na miejscu Autora ankiety przywoływać określeń wymiennych: *idea*, *linia*, *stanowisko*, *myśl*, ale odpowiednio wcześniej wyraźnie wyjaśniając w studium, czemu to czyni. Mimo naprawdę licznych prac poświęconych linii (myśli czy ogólniej: stosunku) „Kultury” wobec wschodnich sąsiadów i polskiej polityki w tym zakresie nie mam przekonania, czy przybrała ona postać doktryny.

Moim zdaniem elementy tzw. podejścia Giedroycia do polityki wschodniej tkwiły korzeniami także w jego wczesnym rozliczeniu się ze swoją przedwojenną aktywnością („Bunt Młodych”, „Polityka”), a samo „podejście” nabrało również wymiaru moralnego, czego się często nie zauważa. Trudno powiedzieć, czy – jak się przyjmuje – akurat rok 1974 ujawnia owo „podejście”, ale jako formułę można by tę datę przyjąć.

„Podejście” Giedroycia zaczęło być realizowane – moim zdaniem – jednak przez rząd Tadeusza Mazowieckiego i Wielkopolanina, „endeka” Krzysztofa Skubiszewskiego jako ministra spraw zagranicznych (oraz kilka osób ważnych w rządzie i OKP).

Marek Kornat: Szczerze mówiąc, określenie *idea* albo *myśl* byłoby mi bliższe, ale nie spierałbym się o słowa, gdyż one nie są najważniejsze. Skoro mówimy o doktrynie Trumana, Sonnenfelda czy Hallsteina, to nie widzę powodu wzbraniać się przed używaniem pojęcia *doktryna Giedroycia*.

Roman Kuźniar: Raczej idea niż doktryna. Bo doktryna jest wtedy, gdy staje się częścią polityki realnej, a tak nigdy w pełni nie było. Nie wiem, kiedy to się ukształtowało u Jerzego Giedroycia. Po 1989 r. od czasu do czasu przenikało do polityki zagranicznej, ale nigdy systematycznie. Raczej dyskurs towarzyszący czy poryw niż stała praktyka. Na przykład Krzysztof Skubiszewski był na to całkowicie obojętny, a to przecież na początku lat dziewięćdziesiątych było o tym najgłośniejsze.

Piotr Maciążek: Myślę, że słowo *idea* jest lepsze niż *doktryna*, ponieważ poglądy Giedroycia krystalizowały się przez długi okres i w zróżnicowanej sytuacji międzynarodowej (system zimnowojenny, postzimnowojenny oraz okres przejściowy, który trwa obecnie). Ukształtowała się ona na bazie tekstów Juliusza Mieroszewskiego publikowanych w paryskiej „Kulturze”, a zaczęła być realizowana wraz z uznaniem niepodległej Ukrainy (Polska była pierwszym krajem, który to zrobił).

Agnieszka Magdziak-Miszewska: Powszechnie i potocznie mówi się o doktrynie. W moim przekonaniu jest to raczej filozofia polityczna, formułująca praktyczne wnioski dla polityki państwa.

Mówi się, że linia Giedroycia ukształtowała się w połowie lat siedemdziesiątych, co wynikało, jak się wydaje, z oporu wobec jałowego intelektualnie i nierealistycznego podejścia elit londyńskich (np. akceptacja terytorialnego *status quo* przez Giedroycia).

Przesłanie do narodów Europy Wschodniej za pierwszej Solidarności można uznać za symboliczny akt akceptacji idei. Za akt praktyczny – podróż Krzysztofa Skubiszewskiego do ZSRR: Rosji, Białorusi i Ukrainy w październiku 1990 r.

Wojciech Materski: Chciałbym odpowiedzieć, że była to doktryna marzyciela politycznego, a więc trudno mówić o czymś więcej niż myśli, zarysie koncepcji. Jeśli podejście Giedroycia było w III RP realizowane, to ja ten moment przespałem (co najwyżej można próbować szukać jego elementów w polityce Krzysztofa Skubiszewskiego, w wystąpieniach politycznych prezydenta Lecha Kaczyńskiego i niekiedy także... Aleksandra Kwaśniewskiego).

Joanna Matuszewska: Najlepszym określeniem jest *idea*, a więc połączenie pewnej wizji politycznej i kulturalistycznej, opartej na prometeizmie ujętym w sposób bardziej unowocześniony.

Podejście Giedroycia do polityki wschodniej zaczęło się już na studiach (seminarium prof. Myrona Korduby, kontakt z Huculszczyzną). Dojrzała realizacja (na planie intelektualnym) rozpoczęła się w latach trzydziestych („Bunt”, „Polityka”, pismo MSZ „Wschód”).

Paweł Musiałek: Doktryna jest bardziej konkretna od myśli czy idei i jako taka może stanowić podstawę podejmowania decyzji przez decydentów.

Idea/myśl, aby była przekuta w konkretne działanie, wymaga operacjonalizacji. Postulaty Giedroycia były na tyle konkretne, że określenie *doktryna Giedroycia* jest zasadne.

Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz: Doktryna, ale nie Jerzego Giedroycia, lecz Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia. Ten pierwszy miał moim zdaniem nawet większy wkład (jeśli patrzeć na teksty) w artykułowanie tej doktryny.

Katarzyna Pisarska: Linia Giedroycia była moim zdaniem najbardziej widoczna w polskiej polityce zagranicznej w pierwszym okresie naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Po latach starań i wyraźnym ukierunkowaniu wysiłków polskiej dyplomacji na Zachód (dołączenie do struktur zachodnich), w 2004 r. po raz pierwszy rozpoczęliśmy debatę na temat nowych priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Polskie działania wokół pomarańczowej rewolucji (2004–2005) i inicjatywy Partnerstwa Wschodniego (2007) oraz wsparcie Gruzji w wojnie z Rosją najlepiej obrazują nowy kierunek, na którym skupiała się polska dyplomacja.

Sławomir Popowski: Nie mam nic przeciwko używaniu określenia *doktryna Giedroycia*, zwłaszcza że jest to termin ukształtowany historycznie i już przyjęty. Pod warunkiem oczywiście, że będziemy pamiętali, iż jest to pewien skrót; że chodzi nie tylko o samego Redaktora, ale także – i przede wszystkim – o Juliusza Mieroszewskiego. Jego wydana przez „Kulturę” książka pt. *Polityczne neurozy*, którą czytałem bodajże na początku lat siedemdziesiątych, w zasadniczym stopniu wpłynęła na mój sposób postrzegania Wschodu, a nawet na moją pracę jako korespondenta w Moskwie. Trzeba też wreszcie pamiętać o innych osobach związanych ze środowiskiem paryskiej „Kultury”, takich jak choćby Bohdan Osadczyk.

No i ostatnie pytanie w tym bloku: Kiedy ukształtowało się takie, a nie inne podejście Giedroycia do polityki wschodniej? Miałbym kłopot z dokładnym określeniem daty. Myślę, że był to raczej proces aniżeli jednorazowe oślnienie. Bez wątplenia natomiast – jak napisałem już wyżej – była to próba wyciągnięcia wniosków, szukania rozwiązań w warunkach powojennego układu jałtańskiego.

Ważne jest moim zdaniem także to, iż Giedroyc nie czekał z realizacją swoich idei do czasów... pieriestrojki, ale starał się je realizować w wydawanej przez siebie „Kulturze”, udostępniając jej łamy dla czołowych

przedstawicieleli elit intelektualnych z obszaru UBL, jak choćby wspomniany Osadczuk, Tomas Venclowa i inni. Tego nie można przecenić, bowiem w jakiś sposób przygotowywało nas na czas, gdy ZSRR odchodził w niebyt.

Iwona Reichardt: Uważam, że podejście Jerzego Giedroycia (i Juliusza Mieroszewskiego) możemy traktować jako doktrynę polskiej polityki zagranicznej, która nie tylko zawiera wytyczne dotyczące relacji z najbliższymi sąsiadami i Rosją, lecz także jest zbiorem myśli o miejscu i roli Polski w Europie. Myśl Giedroycia, której korzenie sięgają okresu przedwojennego (wizja polityki zagranicznej Józefa Piłsudskiego, pismo „Wschód”, ale i redagowany przez Włodzimierza Bączkowskiego „Biuletyn Polsko-Ukraiński”), została sformułowana jako spójny zbiór koncepcji polityki zagranicznej w okresie powojennym (korespondencja Giedroycia z Mieroszewskim, publikacje na łamach „Kultury”), jednak jej realizacja nastąpiła dopiero po 1989 r. W okresie powojennym myśl Giedroycia stanowiła inspirację dla polskich środowisk opozycyjnych, dlatego nie jest zaskoczeniem, że stała się główną doktryną polityki zagranicznej III RP. Interesujące jest, że doktryna ta była również realizowana przez polityków ugrupowań postkomunistycznych, czego najlepszą ilustracją było zaangażowanie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w proces negocjacyjny w czasie ukraińskiej pomarańczowej rewolucji w latach 2003–2004.

Wiktor Ross: Myślę, że użycie określenia *doktryna* jest właściwe. Idea ta kształtowała się jeszcze w okresie przedwojennym i stanowiła wyraźną opozycję wobec poglądów narodowców, OWP itd. Po wojnie, mimo całej potęgi stalinowskiego ZSRS, nadal utrzymywano ścisły kontakt z elitami emigracyjnymi, przygotowując grunt pod rozpad imperium i stworzenie alternatywy dla komunistycznej nomenklatury w republikach sowieckich. W praktyce zaczęła być realizowana wówczas, gdy Związek Sowiecki rozpadł się w wyniku wewnętrznych sprzeczności, ale także pod wpływem mobilizacji mas narodowych, na liderów których Giedroyc wywarł określony wpływ.

Tomasz Stępniewski: Moim zdaniem należy mówić o myśli Jerzego Giedroycia. Rząd Polski w pełni mógł realizować myśl Giedroycia po upadku komunizmu i odzyskaniu przez Polskę suwerenności, czyli po 1989 r. Co ważne, pewne elementy tej myśli mogliśmy obserwować pod koniec rządów PRL i w czasie kruszenia się podstaw Związku Sowieckiego (tzw. polityka dwutorowości).

Daniel Szeligowski: Można, choć osobiście preferuję termin *koncepcja Giedroycia*. Podejście Giedroycia do polityki wschodniej ukształtowało się w latach sześćdziesiątych XX w. Zaczęło być realizowane od ok. 1990 r.

Andrzej Szeptycki: Należy używać dwu pojęć: *myśl* – w odniesieniu do całości dorobku intelektualnego Giedroycia i środowiska „Kultury”; *doktryna* – w odniesieniu do prób implementacji myśli Giedroycia w sferze polskiej polityki wschodniej przez polskie władze po przemianach 1989 r.

Konrad Świder: W moim rozumieniu doktrynę tworzy się w warunkach mocy decyzyjnej (zdolności do politycznej realizacji doktryny), a klub paryskiej „Kultury” naturalnie jej nie posiadał. Bardziej stosowne jest zatem posługiwanie się określeniem *idea* lub *myśl*. Nazywanie tego doktryną w warunkach Polski po 1989 r. miało nadać polityce wschodniej III RP (poprzez próby praktycznej realizacji tej idei przez polskie władze) więcej powagi, splendoru, prestiżu, poczucia kontynuacji (ciągłości historycznej) etc., poprzez eksponowanie paryskiego mitu założycielskiego.

Paweł Ukielski: Wydaje mi się, że określenie *doktryna Giedroycia* dobrze oddaje sens tego, co wypracował Giedroyc, nawet jeśli nie sformułował tego w formie oficjalnej doktryny. Podejście III RP do wypracowanej przez niego koncepcji dodatkowo wydaje się potwierdzać dopuszczalność określenia *doktryna* w tym kontekście – od 1989 r., niezależnie od zmian politycznych w polskich władzach, główne zasady kierujące polską polityką wschodnią pozostawały niezmiennie (co wypełnia znamiona definicyjne doktryny).

Doktryna Giedroycia kształtowała się / powstawała od lat pięćdziesiątych XX w. W czasie zimnej wojny oczywiście nie mogła być realizowana przez władze PRL; za swego rodzaju jej realizację można uznawać jedynie działania emigracji i opozycji, jednak nie miały one dużego, realnego wymiaru w polityce zagranicznej. Kształtowały jednak postawy tych, którzy po 1989 r. współtworzyli politykę zagraniczną wolnej RP.

Aleksander Wirpsza (Leszek Szaruga): Termin *doktryna Giedroycia* w moim pojęciu jest zbyt sztywny: stosunek do Rosji – a niewątpliwie to Rosja jest główną treścią polityki wschodniej Giedroycia – był tu jak na doktrynę zbyt elastyczny. Sądzę, że zasadniej jest tu mówić o wschodniej orientacji czy linii myśli politycznej Redaktora. W końcu też linia ta kształtowana była przez zmienne okoliczności polityki globalnej – Giedroyc nie

redukował swego myślenia o polityce do stanowiska polonocentrycznego, stosunki ze Wschodem widział zaś w kontekście nie bilateralnym, lecz w sieci relacji międzynarodowych.

Początki tego myślenia odnaleźć można już w okresie redagowania „Buntu Młodych” i „Polityki”, ale niewątpliwie stanowisko Giedroycia wobec Rosji nieustannie ewoluowało.

Ludwika Włodek: Chyba słowo *idea* lepiej pasuje, bo przecież Giedroyc nie był urzędnikiem państwowym ani nawet politykiem, tylko intelektualistą i publicystą. Kiedy się ukształtowała, trudno mi jednoznacznie powiedzieć, natomiast zaczęła być realizowana politycznie po 1989 r. Niestety, już nie jest, zarzucił to obecny rząd PiS.

Przemysław Żurawski vel Grajewski: Nie jestem przywiązany do terminu i każdy z nich wydaje mi się dobry. Sądzę, że sama koncepcja dojrzewała w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Jej ogłoszenie, jak wiadomo, nastąpiło w 1974 r., a w znanych mi publikacjach podziemnych z lat 1981–1988 pogląd przez niego propagowany dominował. Jeśli więc jako realizację danej koncepcji uznać okres zdominowania przez nią myślenia politycznego polskiej klasy politycznej, to lata osiemdziesiąte były już etapem realizacji. Trwa on do dziś.

6

Czy preferuje Pani/Pan jakieś specyficzne określenie współczesnej polskiej polityki wschodniej? (Na przykład *idea Giedroycia, doktryna Giedroycia, nowy prometeizm, inne*).

Łukasz Adamski: Jestem zdecydowanie przeciwko stawianiu Giedroycia na piedestał. Jego koncepcje polityczne, zwłaszcza te z lat dziewięćdziesiątych, były nacechowane niemożliwym do utrzymania we współczesnym świecie idealizmem politycznym. Zasadniczy cel jego działań został zrealizowany: Białoruś, Ukraina i Litwa są niepodległymi państwami. Dzisiaj należy wspierać niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy czy Białorusi, a odwoływanie się do koncepcji wypracowanych pół wieku temu bardziej szkodzi sprawie niż jej sprzyja. Poza tym eksponowanie nazwiska Giedroycia – w pewnych środowiskach demonizowanego – utrudnia politykom mobilizowanie opinii publicznej do poparcia i przeciwdziałania próbom uznania wsparcia dla Ukrainy za konsensus narodowy. Zdecydowanie lepszym patronem polskiej polityki wschodniej jest książę Adam Jerzy Czartoryski.

Adam Balcer: We współczesnej polskiej polityce wschodniej można wyodrębnić dwa nurty: 1. opcja neoendecka i kresosentymentalna (sentymentalna idealizacja polskiej obecności na Wschodzie) – silniejsza, umacniająca się, mocno zakorzeniona w elektoracie partii rządzącej oraz w jej potencjalnym elektoracie; 2. tradycja neopiłsudczykowska z elementami prometeizmu i idei Jerzego Giedroycia – słabsza, w odwrocie, idąca na kompromisy z pierwszą.

Krzysztof Czyżewski: Nie preferuję żadnego określenia współczesnej polskiej polityki wschodniej.

Sławomir Dębski: Nie prowadzimy polityki wschodniej. Ale doktryna Giedroycia i Mieroszewskiego oddziałuje na proces prowadzenia i kształtowania polskiej polityki zagranicznej, choć wydaje mi się – to teza raczej intuicyjna niż oparta o jakąś głębiej osadzoną refleksję – że coraz słabiej. Polacy przestają się postrzegać jako ci, na których ciąży jakiś dziejowy obowiązek upominania się o losy i perspektywy narodów Europy Wschodniej. Zwłaszcza że nie widzą także politycznych korzyści z takiej polskiej roli ani w relacjach z naszymi wschodnimi sąsiadami, ani w Europie.

Adam Eberhardt: Wolałbym *doktryna Giedroycia i Mieroszewskiego*, ale zbyt późno na wprowadzenie tego do języka.

Wojciech Górecki: Nie. *Polityka wschodnia* wydaje mi się wystarczająca.

Andrzej Grajewski: Najlepszym określeniem jest *poliska polityka wschodnia*. Nie widzę powodu, aby w sposób szczególny akcentować nazwisko Giedroycia, gdyż obecne realia oraz wyzwania, przed jakimi stoi polska polityka wschodnia, są zupełnie różne od tych, które on opisywał.

Ola Hnatiuk: Ze względu na bardzo głębokie zmiany, jakie zaszły i w polityce wewnętrznej, i w zagranicznej, należałoby mówić raczej o odejściu od dotychczasowej koncepcji polityki wschodniej, w dużej mierze opartej o koncepcję wypracowaną w kręgu „Kultury”, niż o dochowaniu wierności idei. Pojęcie *doktryna Giedroycia* używane jest przede wszystkim przez przeciwników tej idei. Z przykrością obserwuję, jak urzeczywistniają się obawy Jerzego Giedroycia (Giedroyć obawiał się niedojrzałości polskich elit politycznych – i w kwestiach ogólnych, jak umiejętność poszukiwania kompromisu, i w sprawach bardziej szczegółowych, jaką jest konsekwencja w prowadzeniu polityki

wschodniej). Jeśli sformułowanie *współczesna polityka wschodnia* rozumieć szerzej, czyli jako politykę wschodnią III RP, to wówczas (z powyższym zastrzeżeniem) używałabym pojęcia *idea Giedroycia*.

Wojciech Jakóbiak: *Nowy prometeizm*.

Jan Kofman: Wydaje się, że jakoś opowiedziałem się w tej kwestii w odpowiedzi na pytanie pierwsze [„Jak rozumie Pani/Pan termin *polska polityka wschodnia?*” – red.²].

Marek Kornat: Nie, nie preferuję. Jeśli już to obecnie doktryna Międzymorza jest szczególnym znakiem firmowym polityki Polski dzisiejszej, ale to nie jest polityka wschodnia, tylko raczej środkowoeuropejska, z wyraźnie zarysowanym wektorem południowym (Chorwacja, Bułgaria itd.). Prometeizm nie jest przegraną kartą historii, ale w chwili obecnej musi zejść raczej na drugi plan w stosunku do idei Międzymorza lub Trójmorza.

Roman Kuźniak: Nie preferuję niczego innego, tylko *polityka wschodnia*. Wiązanie jej z Jerzym Giedroyciem byłoby nieuzasadnione. Cenię dzieło „Kultury”, ale w podejściu do Europy Wschodniej każdy polski rząd prowadziłby mniej więcej taką samą politykę, jaka była prowadzona po 1989 r., ze wszystkimi meandrami, niekonsekwencją, niezależnie od tego, czy byłaby idea Giedroycia. Podobnie działałoby niemal każde inne państwo na naszym miejscu.

Piotr Maciążek: *Idea Giedroycia* wydaje mi się odpowiednia z przyczyn, o których już wspominałem.

Agnieszka Magdziak-Miszewska: Współczesnej czyli obecnej? No dobrze: *idea*.

Wojciech Materski: Mógłbym zaproponować co najwyżej *eklektyczna bieżączka*, ale to kłóci się z powagą niniejszej ankiety, nie mówiąc już o jej twórcy.

Joanna Matuszewska: W chwili obecnej Giedroyc wydaje się już martwy w polskiej polityce zagranicznej. A najlepsze określenie polityki wschodniej to *reakcjonizm* – w dwóch znaczeniach tego słowa: 1. jako polityka oparta

2 Zob. tamże, s. 369.

na reaktywności, a nie proaktywności; 2. jako powrót do przeszłości bazowany na dziedzictwie endeckim lub endekoidalnym (mit Kresów, powrót do rozdrapywania ran w relacjach z sąsiadami, coraz częstsze wpisywanie np. Ukraińców w Polsce w narrację obcego, uchodźcy, imigranta – a więc kategorii niepożądanych).

Paweł Musiałek: *Doktryna Giedroycia.*

Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz: *Doktryna Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia.*

Katarzyna Pisarska: W przeszłości używałam sformułowania *doktryna Giedroycia* lub *polityka jagiellońska*. Obawiam się jednak, iż w ostatnich dwóch latach nastąpił zwrot w naszej polityce wschodniej i prometeizm został zastąpiony endeckim nacjonalizmem, w rezultacie którego pogorszyły się relacje Polski z Ukrainą, a nasza wrogość wobec imperialnej polityki rosyjskiej zmieniła się w obojętność. Trudno więc mówić mi o polskiej polityce wschodniej jako fenomenie niezmiennym, związanym na stałe z koncepcjami Giedroycia.

Sławomir Popowski: Nie mam żadnych preferencji. Nie mam też nic przeciwko używaniu takich pojęć jak *doktryna Giedroycia*, *nowy prometeizm* czy *idea jagiellońska*, jeśli tylko służą one skrótowemu opisowi idei czy poglądów, nierzadko już historycznych. Gorzej, jeśli zaczynamy je wykorzystywać do opisu, a jeszcze bardziej – do oceny realnej polityki. Wtedy często okazuje się, że ważniejsza od oceny racjonalności czy skuteczności takiej, a nie innej realnej polityki jest jej zgodność z określoną ideą czy doktryną. Tego bardzo nie lubię, bo uważam za groźne, a nie tylko mało produktywne.

Iwona Reichardt: Zakładając, że nie nastąpi żadne odejście od podstawowych założeń doktryny Giedroycia (przede wszystkim koncepcji ULB), uważam, że możemy określać współczesną polską politykę wschodnią mianem *realizacji doktryny Giedroycia*.

Wiktor Ross: Myślę, że tu nie warto kruszyć kopii o słowa. Doktryna Giedroycia zostaje poddana potężnej próbie trwałości ze względu na postkomunistyczne postawy elit w republikach byłego ZSRS. Właściwie tylko Ukraina i do pewnego stopnia Gruzja są obecnie państwami, gdzie ścierają się tendencje polityczne leżące u podstaw myśli Giedroycia.

Tomasz Stępniewski: Preferuję termin *polityka wschodnia Polski*. *Idea Jerzego Giedroycia, doktryna Giedroycia* itd. dość często używane są jako skróty myślowe, odwołania do założeń (dość często autorzy nawet nie znają twórczości Giedroycia), które obecnie nie są realizowane, nie obowiązują w polityce wschodniej Polski. Widzimy w ostatnich latach, że kształt polityki wschodniej Polski zależy w znacznym stopniu od partii rządzącej, a nie od założeń teoretycznych (koncepcji). Bardzo widoczne jest to, gdy porównujemy cele tej polityki w latach 2005–2007 (rządy PiS) i w czasie późniejszych rządów Platformy Obywatelskiej. W szczególności dotyczy to stosunków z Rosją oraz miejsca i roli Ukrainy.

Daniel Szeligowski: *Polityka Polski wobec jej wschodnich sąsiadów*.

Andrzej Szeptycki: Nie.

Konrad Świder: Żadne z tych określeń, unikam takich preferencji i jednocześnie metafor. Według mnie obecna polska polityka wschodnia wygląda w dużym stopniu na kopię niemieckiej polityki wschodniej po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. względem państw Europy Środkowej (Grupa Wyszehradzka), mającej wtedy na celu odsunięcie strefy niestabilności od wschodnich granic Niemiec. Realizację tych założeń Berlin chciał osiągnąć, wprowadzając te kraje do NATO i później do Unii Europejskiej. Przykładowo obecnie, wyciszając cały patos retoryczny towarzyszący często polskiej polityce na kierunku ukraińskim, w polityce Warszawy wobec Kijowa można dostrzec podobne mechanizmy oraz cele, jakie kształtowały dawniej politykę niemiecką m.in. względem Polski. W obecnych warunkach, z polskiego punktu widzenia, ową strefę niestabilności tworzą działania Rosji w regionie. Trudno będzie jednak polskiemu rządowi (bez względu na jego partyjną afiliację) wprowadzić będącą w stanie nieoficjalnej półwojny z Rosją Ukrainę – traktowaną przez Moskwę jako strefa bezpośrednich interesów rosyjskich – do struktur euroatlantyckich. Poza tym Polska nie posiada odpowiedniej mocy decyzyjnej w Unii Europejskiej, jaką mieli wówczas i obecnie mają Niemcy, posiadające dodatkowo swoją odrębną płaszczyznę interesów (głównie gospodarczych) w relacjach z Federacją Rosyjską. Niemniej jednak z uwagi na polskie doświadczenia historyczne podejmowane przez Polskę działania na rzecz stworzenia stabilnego bufora pod kontrolą euroatlantycką na wschód od jej granic są zrozumiałe, jakkolwiek najczęść niepodzielane przez partnerów z Unii Europejskiej.

Paweł Ukielski: Myślę, że można używać ich zamiennie, nie mam sprecyzowanych preferencji. Chyba najmniej przekonania mam do pojęcia *nowy prometeizm*.

Aleksander Wirpsza (Leszek Szaruga): W świetle tego, co napisałem, trudno mi znaleźć odpowiednią nazwę dla zespołu działań reaktywnych cechujących relacje ze Wschodem. Tym bardziej że jeśli już dążono do wypracowania zasad takiej polityki, to w chwili obecnej mamy do czynienia – w moim oglądzie tych zagadnień – z całkowitym chaosem i pełną nieprzewidywalnością.

Ludwika Włodek: Jak pisałam wyżej, uważam, że obecnie nasza polityka wschodnia po pierwsze, nie istnieje, a po drugie, nie jest już zgodna z ideą Giedroycia. Dominuje w niej krótkowzroczny narodowy egoizm. (Mimo prób części ludzi związanych wciąż z obozem władzy, by jednak wrócić do tego, co starał się robić na Wschodzie choćby Lech Kaczyński).

Przemysław Żurawski vel Grajewski: Nie mam preferencji. Retoryka powinna być dostosowywana do okoliczności i do audytorium. Chodzi o istotę przekazu, a nie o jego formę.

Opr. Elżbieta Krzewska